Rok V. — Tom III. — Zeszyt 1.

MODERATOR

46

DWUMIESIĘCZNIK

przeznaczony wyłącznie dla Księży Kierowników Sodalicyj Marjańskich

Styczeń — Luty 1933.

Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26

MODERATOR

wychodzi od Nowego Roku jako

DWUMIESIĘCZNIK

z wyjątkiem feryj letnich.

PRENUMERATA ROCZNA

wynosi w kraju 4·— zł., zagranicą 6·— zł.

Pojedynczy numer kosztuje 1·— zł.

REDAKCJA

jest w KRAKOWIE,

MAŁY RYNEK L. 8.

Wszelkie zatem sprawy dotyczące Redakcji, korespondencje, artykuły do „Moderatora" i t. p. prosimy kierować po tym adresem.

ADMINISTRACJA

jest nadal łącznie z WYDAWN. KSIĘŻY JEZUITÓW

KRAKÓW KOPERNIKA L. 26.

Sprawy administracyjne: zamówienia, regulowanie prenumeraty, reklamacje i t. p. należy kierować pod tym adresem.

TREŚĆ ZESZYTU:

REDAKTOR: *Ks. Romuald Moskała T. J.*

Z teorji i praktyki sodalicyjnej

Sodalicje Marjańskie w pojęciu Prawa Kanonicznego.

Wprawdzie Kodeks Prawa Kan. istnieje i obowiązuje już od 15 maja 1918 r., lecz dopiero w ostatnich latach kwestja prawnego ujęcia Sodalicyj Mar., z natury zresztą teoretyczna, stała się u nas żywotniejszą, gdy w literaturze Akcji Kat. pojawiać się zaczęły określenia prawne, dla Sodalicji Marjańskiej wielce niekorzystne, bo godzące w samą jej istotę. Stąd prawna ilustracja Sodalicji M. może się przyczynić do usunięcia tych nieścisłych pojęć, powstałych prawdopodobnie z pomieszania terminologji starego prawa kanonicznego z odmienną nieraz terminologją Kodeksu.

Ogólną nazwą, jaką daje Kodeks wszelkim związkom wiernych w Kościele, jest »stowarzyszenie« (associatio) [1]). Stowarzyszenia dzielą się na trzy grupy: trzecie zakony, bractwa i pobożne związki (piae uniones) [2]). Sodalicja Marjańska napewno do jednej z nich należy, gdyż — jak zresztą przyznają kanoniści [3]) — podział jest zupełny, t. j. obejmujący wszystkie stowarzyszenia ludzi świeckich, jakie istnieją w Kościele.

Wykazanie, że S. M. nie jest trzecim zakonem, nie sprawia poważnej trudności. Celem istotnym tego stowarzyszenia jest doskonałość osobista członków w duchu zakonu ścisłego, z którym niejako jedną stanowią rodzinę, podczas gdy S. M. łączy najściślej wyrobienie duchowne sodalisów z apostolstwem zewnętrznem. Nadto całkowita zależność trzecich

1) CIC lib. II. p. 3.
2) Kn. 700, 685.
3) Vermeersch-Cr.: Epit. IC. 1924, I, 473. A Coronata: Inst. IC. 1928, I, 877. Beringer-St.: Die Ablasse 1922, II, 8.

zakonów od odnośnego zakonu ścisłego wyodrębnienia je zasadniczo i istotnie od S. M.[4]).

Czy S. M. jest bractwem? Należy tu rozpatrzyć stosunek, jaki zachodzi między bractwami a pobożnemi związkami (piae uniones), aby można dać wyczerpującą odpowiedź. Pobożne związki mają za cel dzieła pobożności lub miłości bliźniego (opera pietatis aut caritatis)[5]). Mogą one posiadać ustrój organiczny (constitutio ad modum organici corporis) i w tym wypadku nazywa je Kodeks »sodalicjami« (sodalitium). Gdy natomiast nie są zbudowane organicznie, nie otrzymują specjalnej nazwy: są to poprostu pobożne związki (sine addito). Wśród tych »sodalitium« niektóre mają szczególne zadanie: uświetnianie publicznych nabożeństw. To są właśnie bractwa, w istotnem swojem ujęciu[6]). Inne »sodalitia« tego celu nie mają.

Trzeba zatem stwierdzić, że S. M. nie jest bractwem. Jakkolwiek bowiem ceni sobie świetność nabożeństw kościelnych, to jednak nigdy, nawet w początkach swego rozwoju, nie miała i nie ma jej za cel. S. M. była pierwszem stowarzyszeniem, które zrozumiało konieczność apostolstwa świeckich. I jak działalność bractw skupia się przy ołtarzu, tak znów S. M. główną swoją akcję rozwija poza murami świątyń, by tam w różnoraki sposób szerzyć Królestwo Boże i bronić spraw Kościoła[7]). W tej właśnie różnicy celów tkwi istotna i zasadnicza odrębność obu stowarzyszeń.

Była wprawdzie S. M. przed Kodeksem zaliczana w prawie kościelnem do bractw[8]); pamiętać jednak należy, że dawniej pojęcie prawne bractwa było różne od obecnego. »Bractwo (confraternitas) — według dawnego określenia — jest to stowarzyszenie ludzi świeckich, kanonicznie erygowane, pod kierunkiem władzy kościelnej zmierzające do wykonywania pewnych dzieł pobożności chrześcijańskiej lub miłości bliźniego«[9]). Rozróżniano bractwa »w ścisłem znaczeniu«, które posiadały wielką autonomję i tworzyły często prawdzi-

---

4) Kn. 702.
5) Kn. 707 § 1.
6) Kn. 707 § 2.
7) Ustawy zas. reg. 1.
8) Mullan: Die M. K. n. 18.
9) Beringer: Die Ablasse 1916, II, 1. Wernz: Ius Decr. 1901, III, n. 704. II.

we kolegja świeckie, oraz bractwa w szerszem znaczeniu«, do których zaliczały się wszystkie inne stowarzyszenia, o ile były kanonicznie erygowane; w przeciwnym razie nazywały się »pobożnemi związkami« (piae uniones)[10]).

Obecnie skutkiem odmiennych pojęć prawnych — jak widzieliśmy — S. M. nie podpada pod określenie bractwa. Należy zatem do trzeciej grupy czyli do pobożnych związków. Wynika to nietylko negatywnie, przez wyłączenie S. M. z dwu pierwszych grup, ale też pozytywnie. Mianowicie cel S. M. doskonale się zawiera w celu, jaki mają pobożne związki w ogólności. »Dzieła pobożności i miłości bliźniego« mają zakres bardzo obszerny. Kodeks nie daje definicji pobożności i miłości bliźniego, gdyż określenie cnót należy do teologji. Teologicznie pojęta »pietas« może mieć podwójne znaczenie: 1-o czci i posłuszeństwa względem rodziców i ojczyzny, oraz 2-o równa się cnocie religji, polegającej na oddawaniu czci Bogu wewnętrznej i zewnętrznej, prywatnej i publicznej, indywidualnej i społecznej[11]). Jasnem jest, że w naszym wypadku może mieć zastosowanie tylko drugie znaczenie. Zatem do dzieł pobożności chrześcijańskiej wchodzą zarówno praktyki, że tak powiem dewocyjne (odmawianie różańca, śpiewanie godzinek, adoracje N. Sakr.) jak i inne czyny, opierające się na naszym stosunku do Boga (publiczne manifestowanie swych przekonań religijnych, obrona Kościoła i zasad katolickich).

Żaden też kanon nie daje podstawy do zacieśniania zakresu dzieł pobożności do samych tylko nabożeństw. Owszem, kiedy Kodeks chce te właśnie praktyki wyrazić, mówi jasno: »pobożny związek, który wyłącznie oddaje się modlitwom i zyskiwaniu łask duchownych« [12]) — a nie poprostu, który wykonuje dzieła pobożności.

»Caritas« jako miłość bliźniego to nietylko akcja charytatywna (pielęgnowanie chorych, wspieranie ubogich), ale z pojęcia swego jest to cały zespół czynów, wypływających z przykazania miłości bliźniego ze względu na Boga, a więc

---

10) Beringer: o. c. str. 3., Mullan: o. c. n. 21.
11) Por.: Prümmer: Theol. mor. 1915, II, n. 569; Noldin: Theol. mor. 1931, II, n. 276.
12) Kn. 712 § 3.

mających na celu całkowite dobro drugich: fizyczne i moralne, indywidualne i społeczne, doczesne i wieczne.

Tak rozległe są pola pracy, na których rozwija się różnorodna a bujna działalność pobożnych związków, a wśród nich S. M. wyróżnia się znamiennie swojem szerokiem apostolstwem.

Jak wspomniałem — pojęcie pobożnego związku było w dawnem prawie kanonicznem inne niż obecnie. Dawniej tym terminem określano stowarzyszenie religijne nieposiadające kanonicznej erekcji, lecz jedynie proste potwierdzenie; nie stanowiło ono zatem osoby prawno-kościelnej, było stowarzyszeniem prywatnem. To też S. M. nie mogła się mieścić w takiem pojęciu [13]). Natomiast według Kodeksu pobożny związek jest stowarzyszeniem, które może mieć kanoniczną erekcję, chociaż do zyskania łask duchownych wystarczy dlań proste potwierdzenie ordynarjusza [14]). Może nawet być organicznie zbudowany (ad modum organici corporis) [15]), co dawniej było zastrzeżone tylko dla bractw ściśle wziętych.

Pewną trudność sprawia kwestja, czy S. M. zaliczyć należy do tych pobożnych związków, które są zbudowane »na sposób ciała organicznego«. Przedewszystkiem także ten termin ma obecnie znaczenie odmienne. Dawniej stosowano go jedynie do bractw ściśle wziętych [16]). Oznaczał organizację z szerokiem prawem samorządu, polegającem na wolności głównie wyboru moderatora, (zwanego także rektorem lub prezesem), kapelana, oraz własnego zarządu (prefekt. asystenci i inni urzędnicy [17]).

Życie kolegjalne, jakie prowadziły nieraz bractwa ściśle wzięte, do istoty ustroju ciała organicznego nie należało, albowiem *de iure* nie było koniecznie wymagane w bractwach tego ustroju [18]), *de facto* tylko w niektórych krajach

---

13) Mullan: o. c. n. 21.

14) Kn. 708, 686 § 3.

15) Kn. 707 § 1.

16) Wernz o. c. n. 704, III.

17) Beringer: o. c. II, 3, 23.

18) Mullan n. 1574 (S. Congr. Indulg. 26 Nov. 1880): Aequum est distinguere inter Sodalitia, quae strictiori sensu collegia dici possunt, ut esse solent pleraeque proprii nominis Confraternitates ad modum organici corporis constitutae et Sodalitia, quae laxiori modo sociali vinculo colligantur.

istniało i istnieje (Włochy, Francja, Hiszpanja, Portugalja)[19]; praktycznie jest bardzo trudno odróżnić takie bractwa kolegjalne od innych[20]).

Jeśli znów chodzi o istotny bractwom ściśle wziętym samorząd, to według Kodeksu jest on wogóle niedopuszczalny w żadnem stowarzyszeniu: wszelkie prawo wyboru moderatorów i kapelanów jest zniesione. Prawo nominowania ich i usuwania przysługuje wyłącznie ordynarjuszowi, względnie przełożonemu zakonnemu, chyba że stowarzyszenie otrzyma osobny przywilej od Stolicy Świętej[21]). Ingerencja ordynarjusza sięga bardzo daleko w wewnętrzne sprawy bractw, ograniczając ich samorząd do minimum[22]); a przecież bractwa wszystkie są mimo to zbudowane »ad modum organici corporis«[23]). Prócz tego zaznaczyć wypada, że tak zw. zarząd nawet w starem prawie nie »rządził« stowarzyszeniem, lecz był jakby przyboczną radą i prawą ręką moderatora, od którego całkowicie zależał w wykonywaniu swych obowiązków[24]). Kodeks pozwala na wybór zarządu w stowarzyszeniach erygowanych[25]), lecz nigdzie mu nie daje władzy rządzenia.

Jeśli zatem termin »ad modum organici corporis« oznaczał w dawnem prawie organizację z szerokiem prawem samorządu, to obecnie oznacza samą tylko o r g a n i z a c j ę stowarzyszenia[26]). W przeciwnym razie trzebaby powiedzieć, że Kodeks znosząc istotne prawo do szerokiego samorządu, znosi tem samem stowarzyszenia o ustroju ciała organicznego. Jest to oczywiście błędne, gdyż Kodeks wyraźnie takie stowarzyszenia przyjmuje i uznaje.

Tą organiczną budową czyli organizacją wyróżniają się bractwa i inne sodalicje (sodalitia) od reszty pobożnych związków, które składają się z pewnej liczby luźnych i od siebie niezależnych jednostek (np. Apostolstwo Modlitwy).

19) Beringer: o. c. II, 3.
20) Beringer St.: o. c. II, 11.
21) Kn. 698 § 1, 3; Ber. St. l. c.
22) Kn. 715.
23) Kn. 707.
24) Beringer: II, 26, 50, 51.
25) Kn. 697, § 1.
26) Por. A Coronata o. c. str. 877, nota 7.

Po tem wszystkiem trzeba stwierdzić, że S. M., którąśmy już zaliczyli do grupy pobożnych związków, jest »sodalicją« (sodalitium) czyli pobożnym związkiem o ustroju ciała organicznego, t. j. zorganizowanym. Doskonała jej organizacja, którą dokładnie określają ustawy, jest powszechnie uważana za wzór dla stowarzyszeń.

Życzyćby sobie można, by w książkach, traktujących o S. M., używano pojęć i terminologji Kodeksu. Pod tym względem zostawia nieco do życzenia znakomity zresztą »Przewodnik S. M.« Ks. Rostworowskiego T. J. Określenia prawne S. M. są w nim przynajmniej niejasne, skutkiem używania tu i ówdzie pojęć prawnych z okresu poprzedzającego Kodeks. Tak np. w roz. II. czytamy, że S. M. przez charakter »kościelności«, który jej daje erekcja kanoniczna, odróżnia się od stowarzyszeń, zwanych w prawie pobożnemi zrzeszeniami (piae uniones)[27]). W innem miejscu: »S. M. ma niejedno pokrewieństwo z rodzajem tak zw. »zrzeszeń pobożnych«, ale odchodzi od nich przez zwartość swego ustroju i kanoniczny charakter swego bytu«[28]). »Zrzeszenia pobożne są bezustrojowym rojem luźnych jednostek«[29]).

Te twierdzenia są prawdziwe, o ile się je rozumie w sensie dawnego prawa. Albowiem według Kodeksu — jak wspomniałem — wszystkie piae uniones, nawet nie posiadające ustroju ciała organicznego mogą posiadać kanoniczną erekcję, a zatem charakter »kościelności«, byt prawnokościelny [30]). Nie może według Kodeksu S. M. różnić się od pobożnych związków wogóle, czyli nie być żadnym z nich, gdyż wówczas zostałaby poprostu wyłączona ze stowarzyszeń religijnych (associationes fidelium); każde bowiem stowarzyszenie religijne jest albo trzecim zakonem albo bractwem albo pobożnym związkiem. Tylko te trzy grupy zna obecne prawo kanoniczne. Dzięki erekcji różni się S. M. od pobożnych związków nieerygowanych, dzięki organizacji od niezorganizowanych. Skoro zaś »Przewodnik« używa okre-

---

27) Przewodnik S. M. 1927 str. 44. — Uważam, że wyraz »związek« lepiej oddaje treść łacińskiego »unio«, aniżeli »zrzeszenie«.

28) str. 56.

29) str. 49.

30) Wynika to wyraźnie z kn. 686 § 3.

śleń bractw i trzecich zakonów według Kodeksu — jak widać z przytoczonych w nim kanonów — należałoby także wprowadzić pojęcie pobożnego związku (czy zrzeszenia) według nowego prawa [31]).

Podobnie nieściśle określa S. M. ks. Bangha T. J. Zdaniem jego »z punktu prawa kościelnego stoją S. M. w środku między bractwami a prostemi związkami pobożnemi, o których mówi Kodeks (kn. 707—725)«[32]). Słowo »prosty« (einfach) nie oznacza jakby można sądzić pobożnych związków nieorganicznych, bo dalej już wyraźnie wyłącza ks. B. S. M. także ze związków pobożnych zorganizowanych, gdy powołując się na Mullana [33]), twierdzi, że S. M. nie posiada ustroju ciała organicznego.

Niektórzy teoretycy Akcji Katolickiej w Polsce, niepomni na obszerne znaczenie terminów, oznaczających w Kodeksie cel pobożnych związków, zaprzeczają Sodalicji M. istotnego jej charakteru apostolskiego, może dlatego, że chcą Akcję Katolicką przedstawić jako całkowicie nowy system szerzenia Królestwa Bożego. Starałem się wykazać, że wcale to nie »wynika z norm ani z ducha prawa kanonicznego«. Zapewne jednak więcej prawdziwego zrozumienia istoty i ducha Sodalicji M. da poznanie jej ustaw i historji. U Stolicy św. zawsze znajduje Sodalicja Marjańska uznanie dla swej prawdziwej akcji katolickiej, jak dziś zwykliśmy nazywać apostolstwo świeckich. Pius XI wyraził się o Sodalicji Marjańskiej [34]), że jest »ogrodem mistycznym Marji, który zawsze kwitnął nietylko kwiatami pobożności wewnętrznej i indywidualnej, lecz także kwiatami gorliwości apostolskiej«.

Ks. T. Chabrowski T. J.

---

31) Trudno się dopatrzeć różnicy w określeniu pobożnego związku, jakie daje ks. B. w Przewodniku S. M. ks. Haducha T. J. z r. 1914, str. 87, a tem, jakie ma w swoim Przewodniku.

32) Handbuch für d. Leiter M. K. 1926 str. 107.

33) Ks. Mullan T. J. w swojem znakomitem dziele (wyd. 1913 a więc przed Kodeksem) używa terminologji starego prawa.

34) W liście do biskupa Z. Waitza, 1927.

Z życia Sodalicji Alumnów Seminarjum Częstochowskiego.

Sprawozdanie z 5-cioletniej działalności.

Sodalicja Alumnów Seminarjum Częstochowskiego jest z natury rzeczy bardzo młoda, gdyż i diecezja i seminarjum istnieją zaledwie od lat kilku, a jednak sprawozdanie, jakie tutaj w paru szczegółach zamierzamy przedstawić, zawiera tyle rzeczywiście pozytywnych momentów, że bodaj za wzór może służyć w sodalicyjnej pracy przedewszystkiem wśród adeptów kapłańskiego powołania, a może nawet i nieco dalej.

Pierwszym krokiem do powstania tej Sodalicji było zebranie informacyjne, zorganizowane w dniu św. Stanisława Kostki 1927 r. przez kilku sodalisów-abiturjentów, którzy wstąpili do tegoż Seminarjum. Od tego zebrania rozpoczęła się praca nad statutem i niebawem już w marcu następnego roku, J. E. Ks. bp. Kubina mógł zatwierdzić opracowany statut i erygować formalnie Sodalicję. W momencie tym Sodalicja liczyła 15 członków. Praca jednak nad tym początkiem nie polegała tylko na trudzie w ułożeniu statutu. Sprawozdawca bardzo charakterystycznie zauważa, że »zrazu odzywały się głosy, co zresztą i teraz słyszeć można, iż Sodalicja Marjańska w Seminarjum nie ma racji bytu, gdyż każdy alumn winien być szczególnym czcicielem Najśw. Marji P. Zwrócić jednak trzeba uwagę, że zarzut ten byłby słuszny, gdyby rzeczywiście Sodalicja nasza miała tylko taki cel jak inne Sodalicje. Nasz jednak statut opiewa, iż Sodalicja nasza oprócz szczególnego kultu Najśw. Marji P. ma za zadanie wychowywać i kształcić Sodalisów-alumnów na przyszłych dzielnych moderatorów — a wobec tego nietylko, że ma rację bytu, ale nadto w Seminarjum jest konieczną«. Rzeczywiście możemy pogratulować inicjatorom tej Sodalicji tak trafnego ujęcia istoty i zadania seminarjalnej Sodalicji, bo w tem się mieści owa nadzieja na lepsze jutro ruchu sodalicyjnego i, mówimy śmiało, katolicyzmu w Polsce.

Od chwili formalnego założenia tej Sodalicji praca w niej nabrała odrazu żywego tempa: wybrano odpowiedni Zarząd, ustalono pewne praktyki sodalicyjne, między któremi wybija

się wspólna Komunja św. w każdą sobotę, do której przystępowano w pewnej, oznaczonej intencji. Szkoda, że sprawozdawca nie podał choćby dla przykładu tych intencyj, boby to mogło być na tem miejscu i budujące i pouczające... Prócz tego Sodalicja urządzała również w każdą sobotę specjalne nabożeństwo sodalicyjne, a przed świętami Matki Boskiej nowenny względnie tridua.

Poza nabożeństwami wyrabiała Sodalicja swych członków podając im do ręki literaturę sodalicyjną i marjologiczną, oraz referatami wygłaszanemi na zebraniach sodalicyjnych. Z przytoczonych w sprawozdaniu tytułów referatów podajemy dla przykładu następujące: »Cel Sodalicyj w ogólności«, »Dzieje Sodalicyj Marjańskich w ogólności«, »Pochód idei sodalicyjnej w odrodzonej Polsce«, »Ksiądz jako organizator Sodalicji«, »O ile Sodalicja jest stowarzyszeniem religijnem a o ile społecznem«, »Jak wyrabiać elitę katolicką przez nabożeństwa, zebrania i rekolekcje sodalicyjne«, »Sodalicja a idea misyjna«, »Królestwo Boże na ziemi a życie sodalicyjne«, »O potrzebie zakładania Sodalicyj na wsi«, »Zakładanie Sodalicyj dla inteligencji«, »Zakładanie i prowadzenie sodalicyj gimnazjalnych«, »Sodalicja a Eucharystja«, »Sodalicja a apostolstwo świeckie«, »Osobistość Moderatora«, »Dzisiejsze znaczenie Sodalicji w Kościele«, »Sodalicja szkołą nabożeństwa i cnót marjologicznych«, »Sekcje sodalicyjne«, »Duch Marjański w Sodalicjach«, »Rola Zarządu w Sodalicjach«, »Administracyjne prowadzenie Sodalicji«, »Ogólne zebrania sodalicyjne«, »Rola moderatora w Sodalicji«, »Właściwości osobiste Moderatora«, »Kierownictwo duchowe i apostolskie w Sodalicji«, »Sztuka rządzenia w Sodalicji«, »Referaty sodalicyjne« i t. d. Niemal większość tych referatów wygłosili zaproszeni przez zarząd prelegenci zpoza Sodalicji, resztę jej członkowie. Prócz referatów członkowie Sodalicji przygotowywali i wygłaszali kazania, nauki sodalicyjne w seminaryjnym refektarzu, co naturalnie miało odrazu niejako podwójny charakter: informacyjny i ćwiczenia.

Poza temi ustalonemi formami sodalicyjnej pracy niemal każdy Zarząd, który zresztą zmieniał się w tej Sodalicji co roku, usiłował sodalicyjne życie podtrzymać w całej pełni przez swoiste środki. I tak jeden rozpisał ankietę między

członków: »Czego brak naszej Sodalicji«, drugi starał się ubogacić Sodalicję doświadczeniem przez zbieranie informacji z innych Sodalicyj Alumnów, znowu inny przez urządzenie specjalnej adoracji całodziennej, czy znowu przez akademję sodalicyjną, albo ku czci św. Stanisława Kostki, albo wreszcie przez jubileuszowy obchód pięciolecia istnienia Sodalicji.

Że życie to rzeczywiście bujnie pulsowało o tem świadczą już nietylko wyżej przytoczone szczegóły, ale rezultat pięcioletniej pracy. Sodalicja z końcem ostatniego roku sprawozdawczego liczyła 50 członków i 9 kandydatów, prócz tego należało do niej 14 księży, którzy byli jej członkami jako alumni, i seminarjum już opuścili jako kapłani. »Kapłani-sodalisi, jak pisze sprawozdawca, utrzymują kontakt z macierzą przez korespondencje, składki, wskazówki, oraz odprawianie Mszy św. corocznie w intencji Sodalisów i Sodalicji«. Bibljoteka była zaopatrzona w 85 tomów monografij sodalicyjnych, względnie marjologicznych, sodalisi prenumerowali 30 egzemplarzy pisma »Sodalis Marianus« a prócz tego Zarząd abonował 7 różnych sodalicyjnych pism.

Trzeba wreszcie zauważyć, że Sodalicja ta starała się nie tylko o nawiązanie kontaktu z innemi sodalicjami Alumnów w Polsce, ale usiłowała nadać mu charakter stałego Związku, wreszcie z całym uznaniem należy podnieść fakt, że to jest bodaj pierwsza z Sodalicyj, która potrafiła mimo tak krótkiego swego istnienia opracować pięcioletni program swej pracy, który podajemy niżej. — Młodej a przecież tak czcigodnej jubilatce trzeba serdecznie życzyć, aby jej praca rozwijała się w równem tempie, tak jak dotychczas i w tej intencji, którą sprawozdawca kończy swe zestawienia: *Ad Beatissimae Virginis Mariae honorem!*

Echa z zagranicznych Sodalicyj.

Sodalicje holenderskie.

Sodalicje holenderskie należą dziś bezsprzecznie do najlepiej postawionych. Lecz nie zawsze tak było. Istniały już wprawdzie i w w. XIX Sodalicje, które w pełni przeprowadzały myśl sodalicyjną o tworzeniu kadr apostolstwa świec-

kich, lecz prawdziwy renesans rozpoczął się dopiero w r. 1910, z chwilą utworzenia Sekretarjatu krajowego. Dopiero pod jego wpływem ujednostajniono front pracy sodalicyjnej tak, że dziś do wyjątków należą Sodalicje, trzymające się zdala od działalności apostolskiej; tego rodzaju Sodalicje uważane są za stowarzyszenia niewieście i żadnej nie posiadają siły atrakcyjnej dla mężczyzn. Natomiast Sodalicje o typie aktywnym cieszą się ogromnem powodzeniem, a ponieważ pracują również nad pogłębieniem życia wewnętrznego członków, daje się im miejsce przed wszystkiemi innemi stowarzyszeniami. Przykładem tego jest choćby rozporządzenie Biskupa Harlemu, by nie dopuszczano do Akcji Katolickiej nikogo, ktoby pierwej nie przeszedł przez apostolską szkołę Sodalicji, nawet do innych stowarzyszeń o celach apostolskich przyjmuje się nowych członków jedynie pod tym warunkiem.

Jednak ze stanowiska ustaw sodalicyjnych tego rodzaju przepis nasuwał poważne trudności, ponieważ te od sodalisa więcej się domagają, niż można żądać od przeciętnego chrześcjanina. Żeby więc Sodalicji zachować właściwy jej charakter elity katolickiego społeczeństwa, postanowili XX. Moderatorzy, zdaje się na którymś ze swoich dwurocznych zjazdów, żeby wszystkich dopuszczać tylko do aspirantury, a udzieliwszy im potrzebnego wyrobienia, do Sodalicji przyjmować tylko jednostki wyborowe.

Z pomiędzy Sodalicyj, odznaczających się wzorową selekcją członków, wymienić należy Sodalicję Panów w Delft, która prowadzi ożywioną akcję apostolską, a do własnego użytku posiada osobny gmach, zaopatrzony w obszerne sale, w bogatą bibljotekę, a nawet ogród. — Uwagi godny jest szczegół, świadczący o jej współżyciu z liturgją Kościoła, że sodalisi po śmierci któregoś ze swego grona trzykrotnie schodzą się wieczorem na odmawianie *oficium defunctorum*.

Wspomnieć też trzeba o kongresach sodalicyjnej młodzieży, z których ostatni odbył się w Nijmegen. Wogóle najświetniej się rozwijają Sodalicje młodzieży, tworząc zgórą tysiąc przedszkoli Akcji Katolickiej. — Przy końcu stycznia 1932 liczono ich aż 1169 na ogólną liczbę 1345 Sodalicyj Marjańskich.

Jeżeli, jak nam z Holandji piszą, przeciętna ilość członków

poszczególnych ognisk można obliczać na 150, to się pokaże, że wśród niespełna trzech miljonów katolików holenderskich istnieje 200.000 sodalisów!

Temu świetnemu odrodzeniu życia sodalicyjnego w Holandji zapewne niemało sprzyja fakt, że w północnej części kraju istnieją cztery kwitnące Sodalicje Kapłanów, z których wychodzą dziesiątki gorliwych i z sodalicyjną ideą zżytych Moderatorów.

Ks. Z.

Pokłosie Marjańskiego Kongresu we Fryburgu.

W rezultatach jubileuszowych uroczystości marjańskich we Fryburgu, o których już pisaliśmy [1]) pozwalają nam zorjentować się dopiero ostatnie tygodnie.

Szczegółowe sprawozdania z odbytych przy udziale zagranicznych przedstawicieli i wybitnych znawców — obrad i konferencyj moderatorów szwajcarskich Sodalicyj, zamieszczone w *La Semaine catholique de la Suisse francaise* z dn. 21 lipca r. ub. — doznały w ośrodkach sodalicyjnych jak najwdzięczniejszego przyjęcia. Wyrazem tego są odgłosy na łamach sodalicyjnych organów. Belgijski: *Le Guide des Congregations Mariales* nie zawahał się nawet sprawozdania szwajcarskiego tygodnika przytoczyć *in extenso.*

Dla możliwego zaś zużytkowania spostrzeżeń szwajcarskich kierowników na gruncie belgijskim, zaopatrzył je w rzeczowy komentarz, który i dla naszych warunków bez znaczenia nie pozostanie.

Korzystamy z jednego i drugiego. Po wyeliminowaniu lokalnych naleciałości, przytoczone poniżej uwagi i spostrzeżenia niejednemu z księży Moderatorów mogą oddać wydatną usługę. Za trafność i aktualność spostrzeżeń najlepszą gwarancję daje doświadczenie choćby tych trzech tylko Sodalicyj fryburskich, które — jak wiemy — obchodziły w ub. roku 350-lecie swego istnienia. Próba to czasu niemała a i w doświadczenie zapewne obfita.

---

1) Cfr. Zeszyt 3, tom II.

Sodalicje a społeczeństwo.

Uderzająco podobne do naszych stosunków nieprzychylne nastawienie pewnego odłamu społeczeństwa do Sodalicji konstatuje Kongres w Szwajcarji.

Sodalicje w opinji wielu przeżyły się. Do spełniania nawet tych zadań, jakie w ciągu wieków spełniały, stały się już niezdatne. Duszom nie przynoszą pomocy; pragnień jednostek zaspokoić nie mogą. Nie rozwijają zdolności, nie kształcą charakteru. Cała ich rola redukuje się do zachowania tego, co każdy z natury posiada a czego dotąd stracić nie zdołał.

Oczywiście opinja taka dodatnio na rozwój Sodalicyj wpływać nie może. Pod jej presją zakłada się dla młodzieży nowe stowarzyszenia o tym samym celu, ale zmienionej nazwie. Co gorsza, ruguje się z nich nabożeństwo do Matki Najśw., jakoby to okazało się już niewystarczającem do kształcenia charakteru, zbytecznem dla życia chrześcijanina.

Przyczyny zła.

Kongres wylicza ich dwie: 1-o jednostronną zachowawczość pewnych Sodalicyj i 2-o nieroztropna surowość kierowników miejscowych. Komentarz belgijskiego Sekretarjatu dołącza trzecią, dwu pierwszych źródło — ignorancję lub przynajmniej fałszywe pojęcie o Sodalicji Marjańskiej.

W uzasadnieniu powyższych uwag dowiadujemy się, że niektóre Sodalicje poprzestają w swej pracy li tylko na strzeżeniu, bronieniu *status quo*. Prace ich noszą charakter defensywy w zakresie dotychczasowego stanu posiadania. O przejściu do ofensywy, do pracy czynnej, pracy nazewnątrz, do ubiegania się o nowe zdobycze, ani się tam słyszy, ani się marzy. Jednostki żywsze, unoszone prądem czasu i żądne czynu, w Sodalicjach takich — rozumie się — miejsca nie znajdują...

Większego zdaje się być znaczenia odnośnie do naszych stosunków druga ze wskazanych przyczyn. Obejmuje ona i sprawę poszczególnych miejscowych statutów i zakres swobodnego stanowienia każdorazowego moderatora. Jak w pierwszym przypadku błądzą sodalicje *per defectum*, tak w tym *per excessum* gorliwości. Z rzeczy obojętnych robi się bez skrupułów rzeczy złe lub święte, z rzeczy względnych — zasa-

dy! Na przykładzie rzecz się tak ilustruje: moralnie obojętna sama w sobie kwestja tańca urasta w oczach niektórych kierowników Sodalicyj do zagadnień o pierwszorzędnem znaczeniu, do normy, według której wnioskuje się o uzdolnieniu i doskonałości członków. W konsekwencji wychodzą z tego takie oto kwiatki: ta nie należy do Sodalicji, bo Dzieciom Marji nie wolno tańczyć; tamta została z niej usunięta, bo... tańczyła.

Słuszność uwagi belgijskiego sekretarjatu okaże się poniżej. Tu zaznaczamy tylko — zgodnie z opinją tegoż sekretarjatu, że sam przedmiot sodalicyjnej pracy, którym jest poczęści obrona interesów Kościoła i szerzenie Królestwa Bożego — supomuje akcję, działanie i intensywne życie Sodalicji!...

Środki zaradcze.

By mówić o środkach, trzeba zdać sobie sprawę z celu; by poznać cel, trzeba uświadomić sobie naturę rzeczy, dla której celu i środków się szuka.

Ta zapewne filozoficzna konsekwencja naprowadziła sekretarjat belgijski na wniosek, że pierwszym i zasadniczym błędem, przyczyną wszystkich inych, to ignorancja istoty Sodalicji.

Doszedł do tego prawdopodobnie i Marjański Kongres we Fryburgu. W konkluzji końcowej podaje bowiem definicję Sodalicji M. z uwzględnieniem błędów i odchyleń, jakie się w ciągu wieków do niej wkradły. Nawiązując zaś do prac Sodalicyj (założonych przez św. Kanizjusza) z przed 300-u lat, niedwuznacznie przypomina istotę i zadania Sodalicji i nawołuje do nawrotu na dawne tory.

Szereg tematów porównawczych i dyskusyj nad ożywieniem Zastępów Marjańskim i powrotem do wypróbowanych już i skutecznych w tym celu środków, nasunął uczestnikom Kongresu myśl przypomnienia wszystkim istoty Sodalicji. My korzystamy z ich trudu ale tylko dlatego, by odwrócić porządek i za Sekretarjatem belgijskim z istoty i celu Sodalicji, który zarazem poszedł w zapomnienie, wyprowadzić środki i sposoby działania i przeciwdziałania.

»Sodalicja — czytamy w protokóle obrad — to stowarzyszenie, które dostosowuje się do czasu i jego potrzeb. Za czasu

św. Kanizjusza strzegło ono wiary św., reformowało obyczaje, odnawiało i wlewało nowego ducha w praktyki religijne. To czyniło przed trzema wiekami, czynić to może i dziś«.

»Co niejednokrotnie poniżało ją w oczach wielu, to to, że — miast uważać ją za szkołę katolickiego wyrobienia, za ośrodek apostolstwa — pojmowano ją jako organizację martwą..., zlepek surowych, nieugiętych praw«.

Definicja nie jest kompletna, ale daje zasadnicze pojęcie o Sodalicji, jako przystosowanej do życia, szkole kształcenia charakteru, ogniska apostolskiego promieniowania. Uderza w niej wysunięcie na pierwszy plan zdolności przystosowywania się Sodalicji Marj. do warunków i potrzeb czasu. Wysunięcie celowe. Dosadnie charakteryzuje Sodalicję, rozwiązuje wspomniane trudności i wątpliwości. — Móc i umieć przystosować się do klimatu czy okoliczności, to zadanie żywego organizmu! On jeden jedyny posiada tę możność i w jego tylko mocy leży: nagiąć się do innych lub innych w cele swoje wciągnąć. Przyznać zatem komuś zdolność przystosowywania się do czegoś równa się przyznaniu temu komuś życia i to życia doskonałego.

Pierwsze — na podstawie faktów — Sodalicjom przyznano; drugie konsekwentnie przyznać trzeba!

Próbę czasu Sodalicja przetrwała zwycięsko; wyszła z niej jako jednostka pulsująca życiem, jako organizm żywy!...

Faktu zaprzeczyć się nie da. Powątpiewać chyba tylko jeszcze można o kwestji prawa, t. j. czy Sodalicja taką być powinna?

Odpowiedź pozytywna zdaje się być zewszechmiar zrozumiała. Jeśli Sodalicja w myśl swych założeń ma być szkołą katolickiego wyrobienia i ośrodkiem apostolstwa, to odpowiedzi innej oczekiwać nie można. Trudno przecież sobie wyobrazić i wogóle jest nie do pomyślenia szkoła bez życia, apostolstwo martwe. Zadaniem pierwszej jest życie rozwijać; przedmiotem drugiego: do życia budzić, życie obumarłe wskrzeszać, upadłe podtrzymywać i dalej w rozwoju i doskonaleniu prowadzić. Czyż może więc jednego i drugiego dokonać ten, kto sam cierpi na braki życia?

— *Nemo dat, quod non habet.*

Istota Sodalicji — sądzimy — dostatecznie została zgłębiona i oświetlona. Nieznajomość jej zrodziła w praktyce błędy; znajomość pozwoli z nich wybrnąć.

Sodalicjom zagrożonym w swym bycie przez niedorozwój naturalny czy sztuczny — Kongres fryburski zadanie ułatwił, wskazując konkretniej, w czem, gdzie i jak mogą się podźwignąć. Pomijając szczegóły, zasadnicze jego wskazania sprowadzają się do pielęgnacji i ożywienia życia wewnętrznego oraz odpowiedniego — w myśl dyrektyw Ojca św. — pokierowania zewnętrznem apostolstwem.

Rzeczy naogół znane. Powtarzać wszystkich nie będziemy. Jeden, drugi szczegół, jedno, drugie rozwiązanie kwestji, aktualnej czy spornej i na naszych ziemiach, może posłużyć za wzór do postępowania w wypadkach podobnych.

Dajemy pierwszeństwo kwestji tańca i stosunkowi Sodalicji do Akcji Katolickiej.

Konieczność uzgodnienia ich z duchem sodalicyjnym stała się postulatem czasu a dla wielu Sodalicyj probierzem ich racji bytu. Zagadnienia to zbyt życiowe, by móc je lekceważyć, zbyt jednak często jednostronnie i tendencyjnie zestawione, by poprzestać na tłumaczeniu innych.

W kwestji tańca, coprawda zbyt dziecinnej jak na Sodalicje (uwaga Kongresu i Sekretarjatu belg.), Kongres decyzję pozostawia odnośnym moderatorom. Zasadniczo taniec — z istoty swej moralnie obojętny — nie jest przez Sodalicje ani zakazany, ani dozwolony. Okoliczności i rodzaj tańca mogą tu i ówdzie budzić zastrzeżenia; niejednokrotnie mogą spowodować i zakaz. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, by w granicach godziwej rozrywki taniec mógł być dozwolony. Komentarz Sekretarjatu belg. słusznie tu zauważa, że wszelki możliwy w tym względzie zakaz winien iść w parze z wewnętrznem wyrobieniem ducha chrześcijańkiego, ducha umartwienia i zaparcia.

Wymagać pierwszego a nie wszczepiać drugiego, to tyle, co kusić siebie i innych. Za wielki już zaś nietakt poczytuje Sekretarjat belg. stosowanie w wypadkach przekroczeń egzekutywy administracyjnej.

Mniej szczegółowe ale niemniej pouczające znajdujemy określenie stosunku Sodalicji do Akcji Katol. Życzenie Ojca

świętego Piusa XI. znalazło na Kongresie fryburskim żywy oddźwięk. Zaproszeniu jego postanowiono uczynić zadość, obowiązując podległe sobie Sodalicje do nawiązania stosunków z Akcją Katolicką.

Gdy na froncie katolickim toczy się walka z nieprzyjaciółmi Boga i Kościoła, Sodalicje, które przecież skupiają elitę społeczeństwa, nie mogą stać na tyłach. Orjentacja ku Akcji Katolickiej, to drogowskaz dla Sodalicji w ich pracy zewnętrznej — apostolskiej!

Ks. W. K.

Wyrobienie apostolskie.[1])

Zapał apostolski jest nieodzowny dla owocnej apostolskiej pracy, ale sam jeszcze nie wystarcza. Wprawdzie taka praca nie jest nigdy, dzięki Bogu, całkowicie bezowocna, gdyż bez względu na namacalne wyniki posiada ona wielkie znaczenie w porządku nadprzyrodzonej zasługi; jednak o te namacalne, rzeczywiste wyniki koniecznie starać się trzeba. Lecz któż ośmieli się twierdzić, że sam zapał, niech on będzie nie wiem jak wielki i czysty, osiągnie te wyniki maksymalne? Ile to razy słyszymy utyskiwania na niepowodzenia i straty nawet w pracy u ludzi gorliwych, którym jednak brak albo naturalnych uzdolnień, albo rzetelnego doświadczenia, lub wreszcie zręczności i sprytu. Taki nakład cnotliwych wysiłków i dobrej woli, a tak nikłe wyniki!

Lecz czyżby rzeczywiście brak zasadniczych uzdolnień? Zazwyczaj nie, nie to jest przyczyną niepowodzenia. O wiele częściej jest nią brak przygotowania teoretycznego i brak praktyki, powiedzmy »terminowania« w apostolskiem rzemiośle.

Niech nas to wyrażenie nie dziwi, apostolstwo jest rzeczywiście rzemiosłem i sztuką w najszlachetniejszem znaczeniu tego słowa. Apostoła, zarówno jak każdego innego rzemieślnika czy artysty, nie można zaimprowizować. Trzeba go długo a nieraz i mozolnie urabiać. W Sodalicji jest to zadaniem przedewszystkiem moderatora, a następnie instruktora kandy-

1) Z dzieła ks. E. Villareta T. J.: »Manuel des Directeurs«.

datów. Program tej pracy jest klasycznie prosty, niemal banalny. Obejmuje trzy punkty: jakim apostoł ma być, co ma wiedzieć, co ma czynić?

Jakim apostoł ma *być*? Tu wchodzą pewne przymioty osobiste i pewne zalety towarzyskie, których istnienie, przynajmniej w zarodku, stwierdzono w kandydatach w chwili przyjęcia na próbę. Jedne i drugie należy jak najstaranniej pielęgnować i rozwijać.

Przymioty osobiste, które posiadać winien apostoł, są przedewszystkiem następujące: sąd głęboki, trzeźwy i jasny; silna i stała wola, daleka jednak od uporu; serce czułe i mężne zarazem, wspaniałomyślne i ofiarne; usposobienie wesołe, proste i szczere, optymistyczne bez naiwności, szlachetne i wzniosłe bez arogancji; dusza wreszcie głęboko pokorna, czująca przytem swą godność i dbająca o nią.

Do przymiotów towarzyskich należą te, które jednają szacunek, zaufanie i sympatję; które zapewniają wpływ i powagę moralną, stanowiącą wielką siłę apostoła. Nie można wreszcie zapominać o zaletach i cnotach nadprzyrodzonych, bez których wszystkie dary naturalne pozostałyby bez znaczenia.

Rozróżnić u sodalisa wszystkie te przymioty i przeciwne im wady, wspierać go i zachęcać w walce przeciw złym skłonnościom, które go chcą opanować, i przeciw zniechęceniu, które go osłabia — oto wielkie zadanie moderatora. Wymaga ono z jego strony wielu nieustannych zachodów, ale jest pracą wzniosłą, w której mistrzem i wzorem jest sam Chrystus Pan, urabiający umysły i serca, wolę i charakter swych apostołów i uczniów.

Co powinien apostół *wiedzieć*? Zakres i głębokość wiadomości, potrzebnych do owocnej pracy apostolskiej, są bardzo różne. Zależy to do tego, na jakiem polu ma się rozwijać apostolstwo, oraz od tego, w jakim stopniu dana osoba ubogacona została od Boga w dary natury i łaski. Sam przedmiot jednak tych wiadomości jest zasadniczo ten sam zawsze i dla wszystkich, a jest nim: Bóg, człowiek, oraz droga, wiodąca człowieka od Boga. A zatem możliwie doskonała znajomość religji, subtelne zrozumienie i odczuwanie psychiki ludzkiej, niemniej jak praktyczne obeznanie się z biedami i potrzebami ludzkiemi oraz podpatrzenie dróg, któremi najpewniej trafić można

do serc, pozyskać je i skierować ku Bogu. Następnie znajomość świata i stanu Królestwa Bożego na ziemi, znajomość walk moralnych, staczanych bezustannie na światowej arenie, jak ona długa i szeroka: odróżnianie wreszcie przedsięwzięć i planów, podsuwanych przez ducha ciemności, od dzieł, przez Boga natchnionych.

Co winien apostoł czynić? Przedewszystkiem nie chodzi tu o sprowadzenie apostolstwa do pewnych tylko formuł, o oczekiwanie rezultatów jego z wypełnienia pewnych recept lub z drobiazgowego odmierzania wszystkiego »cyrklem i wagą«. Nie chcę przez to powiedzieć, jakoby gotowe już metody, wypracowane doświadczeniem długich lat przez naszych poprzedników, teraz były nieużyteczne i niewarte bliższego poznania. Owszem, dobrą jest rzeczą nietylko je znać, ale i posługiwać się niemi, oczywiście umiejętnie: nie w sposób niewolniczy, lecz raczej przyswajając je sobie, czyniąc własnemi przez osobiste doświadczenie.

W pracy apostolskiej, podobnie jak w sztuce i rzemiośle, istnieją zawsze pewne prawidła, w tym wypadku na samej naturze ludzkiej i na stanie rzeczy oparte, których należy przestrzegać; możliwe są pewne błędy i fałszywe kroki, których trzeba unikać; pewne przeszkody i trudności, które usunąć i pokonać należy; wreszcie zdradliwe szkopuły, które trzeba omijać. Jeżeli sodalis nie zdobędzie łatwości orjentowania się w tem wszystkiem, jeżeli nie będzie wiedział, co czynić należy, a czego unikać, straci wiele czasu na doświadczenie i próby, albo, co jeszcze bardziej prawdopodobne, zniechęci się wogóle do tego rodzaju pracy.

Powinien przeto moderator, czyto przez nauki na zwyczajnych zebraniach, czy przez prywatne rozmowy; wpływać wydatnie na wyrobienie apostolskie swych sodalisów. Powinien przedewszystkiem podawać im jasne i pewne w tym względzie zasady oraz silne pobudki, zdolne zachęcić ich do osobistej pracy w tym kierunku pod jego okiem i z pomocą jego rad.

Lecz z urabianiem apostoła, znowu podobnie jak w kształceniu rzemieślnika lub artysty, nie wystarczy sama teoretyczna wiedza. Łączyć ją trzeba koniecznie z ćwiczeniem i praktyką, w której się i innych widzi przy pracy, i samemu

pracować zaczyna. *Longum iter per praecepta, breve et efficax per exempla. — Fabricando fit faber.*

To też moderator, a pod jego kierunkiem również instruktor kandydatów, ułatwią swoim nowicjuszom w apostolskiej szkole przez często stykanie się i niejako współpracę z doborowymi sodalisami, już pod tym względem wyrobionymi, ażeby w ten sposób najpierw wprowadzić tamtych zwolna w życie apostolskie — odpowiednio do ich zawodu i stanowiska społecznego — a następnie poznać przy tej sposobności ich poszczególne uzdolnienia i według tego skierować później do odpowiednich sekcyj, w których będą mogli pracować najowocniej i najlepiej swe zdolności rozwinąć.

W czasie całej tej początkowej praktyki, a konsekwentnie i w sekcjach, bardzo ważną jest rzeczą i niezmiernie delikatną, umieć połączyć swój nadzór nad działalnością apostolską sodalisa z jego własną inicjatywą. Pozostawianie mu zbytniej swobody naraża na wiele niewłaściwości i błędów, bardzo nieraz przykrych w skutkach zarówno dla moderatora, jak dla całej Sodalicji; lecz groźniejszem o wiele od poszczególnych błędów i szkód jest owo zasadnicze odchylenie od ducha sodalicyjnego, tkwiące w takiej niezależności członków od głowy: prowadzi ono Sodalicję zwolna lecz niechybnie do zguby. — Z drugiej strony nadmierne wkraczanie moderatora w działalność sodalisa posiada również wiele niedogodności. Paraliżując rozmach i ostudzając zapał, pociąga on za sobą nietylko zacieśnienie pola działania — co może być zresztą rzeczą roztropną, lecz powoduje nadto zmniejszenie aspiracyj, poprzestawanie na miernocie i szablonie. Już to samo jest wielką szkodą, a jeszcze większa kryje się w tem na przyszłość; w takich bowiem warunkach niema mowy o jakiemkolwiek samokształceniu i urabianiu się na apostoła, o rozwijaniu potrzebnych zalet i nabywaniu apostolskich cnót, tak istotnych dla każdego sodalisa.

Czy można zatem powiedzieć, że należy wybrać jedno z dwojga i tego się trzymać: albo inicjatywę i swobodę, albo nadzór i przymus? — Nie. Nie trzeba wybierać, lecz raczej łączyć umiejętnie jedno z drugiem, jedno i drugie w należytej mierze stosować. Miary tej nie możemy tu ściśle określić, zostawiamy to roztropności każdego moderatora i wymaganiu

rzeczy w poszczególnych wypadkach. Jeśliby zaś można dać jakąś ogólną zasadę, to najwyżej tę: »Przyzwyczajać sodalisów stopniowo do posługiwania się własną inicjatywą, zgóry kierowaną i kontrolowaną«.

Wyjaśni tę regułę kilka następujących uwag.

Zostawiajmy sodalisom zupełną swobodę przekładania z całą otwartością i śmiałością ich własnych projektów. Przyjmujmy je zawsze z sympatją, nawet z uprzedzającą życzliwością, bez cienia, broń Boże, szyderstwa czy lekceważenia. Następnie, stosownie do okoliczności, pochwalmy autora i dodajmy otuchy, względnie sprostujmy błędne pojęcia lub dopomóżmy samemu wnioskodawcy odkryć słabą stronę lub niestosowność jego projektu.

Stopniowo coraz częściej dawajmy możność młodemu apostołowi wybierania środków i szczegółów wykonania jakiejś pracy lub skromnej misji, jemu tylko powierzonej. Pozwólmy mu nawet czasem samodzielnie o czemś zadecydować i na siebie wziąć za to odpowiedzialność, o ile nie zachodzi uzasadniona obawa, że wynikną stąd jakieś niestosowności, a charakter danego osobnika nie jest zbyt skłonny do niezależności lub uporu.

Lecz nie omieszkajmy zażądać od niego dokładnego zdania sprawy zarówno z wyników, jak i ze sposobu, w jaki je osiągnął. Następnie zaś, podobnie jak to czynią z żołnierzem po odbytych manewrach, poddajmy jego działanie krytyce. Nie należy jej jednak przeprowadzać od siebie, lecz raczej wywołać ją delikatnie u samego ucznia, pokierować nią i dopomóc mu wyciągnąć z niej praktyczne wnioski i wskazówki na przyszłość. Będą to pierwsze cegiełki w budowaniu jego apostolskiego doświadczenia.

Nauki i szkice

Pochodzenie i dzieje świąt N. P. M.,
przypadające w styczniu i lutym
(według ks. Vermeerscha T. J.)

Pamiątka Najśw. Marji Panny w dniu 1 stycznia.

Imię, nadane świętu, przypadającemu na dzień 1 stycznia, nie powinno nas mylić. Pobożność katolicka z pociechą się dowie, że Kościół św. oddaje początek roku w opiekę Jezusa i Marji. W dawnym kalendarzu rzymskim czytamy, że w dniu tym oprócz oktawy Bożego Narodzenia obchodzono uroczystość Najśw. Marji P. Do XIII w. przetrwał w starożytnym Kościele łacińskim dawny zwyczaj, że kapłani odprawiali na Nowy Rok dwie Msze św., jedną o Obrzezaniu P. Jezusa, a drugą o Najśw. Pannie. W antyfonarzu św. Grzegorza Wielkiego znajduje się pod dniem pierwszym stycznia oficjum o Bogarodzicy, zaś w modlitwie, umieszczonej w jego mszale błaganie Boga, by nam pozwolił doznać na sobie skutków wstawiennictwa Najśw. Dziewicy. Modlitwa ta zachowała się zresztą w dzisiejszej liturgji. Albowiem, podczas gdy Martyrologium rzymskie na dzień 1 stycznia przypomina Obrzezanie P. Jezusa i Oktawę Bożego Narodzenia, to godziny kapłańskie składają się z dwóch dawnych oficjów, jednego o P. Jezusie, a drugiego o Matce Boskiej. Składając bowiem dzięki Bogu z narodzenia Zbawiciela, sławi również i Najśw. Bogarodzicielkę.

Prawdopodobnie ta wzmianka o Marji na Nowy Rok jest dawnym zwyczajem, do dziś dnia zachowanym w obrządku greckim, że po uczczeniu danej Tajemnicy, oddaje się cześć tym Świętym, którzy mieli w niej jakiś udział. I tak dnia 26 grudnia kościół grecki obchodzi ku czci N. M. P. tak zwaną »Synaxis« (zebranie wszystkich świąt Matki Boskiej w jed-

nym dniu), którą spotyka się w kalendarzach greckich, słowiańskich, rumuńskich, arabskich i syryjskich.

Właściwe zaś święto Obrzezania, wzmiankowane na synodzie w Tours w r. 567 sięga najdalej do VI w.; że zaś nie mamy żadnych dowodów na to, żeby było obchodzone w Rzymie przed w. IX, tego przyczyną mogły być gorszące zabawy, resztki pogańskich zwyczajów, kalające same pierwociny Nowego Roku i domagające się ekspjacyj, które nie zgadzały się z duchem tego święta. Stąd to prawdopodobnie pochodzi trzecia Msza św. na dzień 1 stycznia, którą spotyka się w dawniejszych mszałach: *Ad prohibendum ab idolis* (przeciw bałwochwalstwu). Dzień 1 stycznia święcono też oddawna jako święto Imienia Jezus, które później Kościół przeniósł na inny dzień.

Tak więc słusznie, idąc za zdaniem wielu pobożnych pisarzy, można powiedzieć, że dzień 1 stycznia jest świętem, poświęconem zarówno Jezusowi jak i Marji.

Zaślubiny Najśw. Dziewicy ze św. Józefem 23 stycznia.

Święto zaślubin N. M. P. ze św. Józefem opiera się teologicznie na opowiadaniu Ewangelji o tym związku, zawartym lub postanowionym przed posłaniem Arch. Gabrjela do Marji. Później anioł objawiając się św. Józefowi, zatwierdził wyraźnie ten związek, pouczając św. Patrjarchę o jego roli względem Najśw. Dziewicy i Dzieciątka Jezus.

Historycznie, święto to rozwija się łącznie z kultem św. Józefa. Pewien kanonik z Chartres polecił w swym testamencie, by każdego roku, w dniu jego zgonu kapituła obchodziła uroczyście pamiątkę św. Patrjarchy. By tym pobożnym pragnieniom zadośćuczynić sławny kanclerz Gerson ułożył oficjum o zaślubinach N. M. P. ze św. Józefem. Kościół zatwierdził to oficjum; a dzień 23 stycznia obrany na tę uroczystość, jest zarazem datą śmierci owego kanonika, który zapoczątkował do święto.

Od końca XVIII w. obchodzenie tego święta rozszerzone zostało na wiele krajów, a Benedykt XIII przepisał je w roku 1725 dla Państwa Kościelnego.

Przedmiot uroczystości jest jasno wskazany przez słowo: zaślubiny. Obchodzimy pamiątkę nie zwyczajnych tylko zarę-

czyn, lecz pamiątkę tego aktu świętego, który, nie ujmując nic panieństwu Królowej dziewic, uczynił Marję prawdziwą i prawną małżonkę św. Józefa.

Całe to wydarzenie odnosi się do czci św. Patrjarchy; naznacza mu ono bowiem stanowisko w ekonomji odkupienia i chwałę w Królestwie niebieskiem. Niemniej jednak święto to jest liturgicznie poświęcone Marji, tak że bez specjalnego pozwolenia nie można czynić kommemoracji o św. Józefie.

Uroczystość Św. Rodziny. 3-cia niedziela po Trzech Królach.

Nabożeństwo do św. Rodziny, praktykowane oddawna w Kościele, rozszerzyło się szczególnie począwszy od XVII w. Rozpowszechniło się wówczas we Włoszech, a mianowicie w diecezji bolońskiej, następnie w Belgji, we Francji, Kanadzie. Również wśród zakonników SS. R. istniało bardzo rozwinięte bractwo Najśw. Rodziny. Lecz dopiero papież Leon XIII nadał temu nabożeństwu większe znaczenie, wprowadzając je w swój plan odnowienia społecznego. Papież, widząc niebezpieczeństwa, na jakie narażona była wiara i kultura chrześcijańska przy końcu XIX w. i pragnąc położyć koniec walce klas, osądził, że najlepszym czynnikiem do zachowania religji, do usunięcia nienawiści klasowej, do przywrócenia pokoju społecznego, będzie rozpowszechnienie nabożeństwa do św. Rodziny i zachęta, by wszyscy, a zwłaszcza biedniejsi i robotnicy naśladowali ten wzniosły wzór świętego a skromnego życia. W tym też celu przekształcił on pobożne stowarzyszenie rodzin chrześcijańskich, założone przez O. Francoz T. J. w roku 1861 w Lyonie, na związek powszechny z przystosowanemi statutami. Dekret Kongregacji Obrzadków z dnia 14 czerwca 1891 r. polecił, by święto tytularne Związku obchodzone było w trzecią niedzielę do Trzech Królach.

Świętem tem czcimy Tajemnicę życia ukrytego Zbawiciela i stawiamy sobie przed oczy cnoty domowe św. Rodziny. Wprawdzie uroczystość ta nie jest wyłącznie poświęcona uczczeniu Marji, lecz udział Królowej Nieba i Królowej ogniska domowego Najśw. Rodziny jest w niem tak wielki, że słusznie można ją zaliczyć do rzędu świąt Marij.

Ze względu na swój cel społeczny, który przyświecał jej ustanowienie, doskonale się nadaje do nakreślenia życia św.

Rodziny w Nazarecie, tego wzoru wszystkich rodzin chrześcijańskich w przeciwieństwie do ognisk domowych bez Boga, oraz wskazania środków odnowy ducha chrześcijańskiego w domach sodalicyjnych.

Oczyszczenie N. M. P. — 2-go lutego.

Uroczystość Oczyszczenia N. M. P. i Ofiarowania P. Jezusa jest zarówno świętem Chrystusa jak i Jego Matki. Obchodzono ją już przy koócu IV w. w Jerozolimie. Kościół Rzymski zaprowadził to święto w VI w. za panowania Justynjana, lub nieco później. Do Hiszpanji wprowadzono je w VII w., do Francji i do Niemiec w VIII w.

Na Wschodzie jest ono przedewszystkiem świętem P. Jezusa, jednem z głównych w roku. Na Zachodzie zaś, mimo, że wiele miejsca poświęca się w liturgji Tajemnicy Ofiarowania, dla wiernych jednak jest ono przedewszystkiem świętem Matki Boskiej.

Grecy nazywają je świętem spotkania P. Jezusa, z powodu obecności Symeona i Anny prorokini przy Ofiarowaniu P. Jezusa. Pobożność chrześcijańska widzi w tych osobach przedstawicieli Starego Zakonu, przychodzących złożyć hołd twórcy Zakonu Nowego.

Święto zjawienia się N. M. P. w Lourdes. — 11 lutego.

O tem święcie można powiedzieć, że jest dziełem Najśw. Panny i wiernych; Marji jako hojnej rozdawczyni łask, wiernych zaś, jako napływających tysiącami do bazyliki w Lourdes i wytwarzających ten dziwny i rzadko spotykany poryw ufności.

Leon XIII pozwolił na obchodzenie osobnego święta w r. 1891 na usilne prośby wielu biskupów. Uroczystość ta przypomina, że łaski, jakich udziela Marja w Lourdes są niejako nagrodą za cześć, oddawaną Jej Niepokalanemu Poczęciu.

Z charakterystyki św. Pawła.

Wykład sodalicyjny.

W życiu nadprzyrodzonem duszy, w mozolnej pracy nad uświęceniem własnem istotnym czynnikiem i nieodzownym jest przedewszystkiem łaska boża. Prawda to jasna i zrozumiała. Wszak dzieło uświęcenia własnego i zdobycia zasług na niebo dokonywa się na terenie, na którym siły, zdolności i wysiłki wszelkie przyrodzone nic nie znaczą. Aby to mogło nastąpić, trzeba naprzód podnieść duszę w świat boży, stworzyć w niej źródło życia nadprzyrodzonego przez łaskę poświęcającą, wlać w nią odpowiednie siły, aby mogła działać i zdobywać zasługi na niebo, należy nareszcie wspierać ją ustawicznie, by zdolną była pokonać trudności, odpierać pokusy, zdobywać się na pewne ofiary i poświęcenia, bez których nic się nie dzieje w tym świecie. Dlatego to według przypowieści Chrystusowej rozwija się, zakwita i owoc rodzi wonna latorośl, że złączona i zrosła z pniem macierzystym czerpie z winnego krzewu soki ożywcze. Podobnie i my wszyscy w ciężkiej pracy rozwoju w duszy życia bożego, mamy być złączeni z Chrystusem przez łaskę poświęcającą, czerpać i odbierać od Niego w każdym dobrym uczynku właściwą i konieczną pomoc, gdyż jak sam się wyraził, bez Niego nic nie jesteśmy w stanie uczynić.

Z łaską atoli bożą, uprzedzającą czy posiłkującą ma się złączyć w działaniu nasza dobra wola, osobista praca nasza i wysiłek, mniejsza lub większa ofiara nasza. Chociaż bowiem według św. Augustyna Bóg stworzył nas bez nas, nie zbawi nas bez nas. Szanując bowiem królewski w nas dar wolnej woli, jakim nas Stwórca obdarzył, żąda, byśmy, mając gotową i na usługi nasze będącą pomoc bożą, sami także przykładali rękę do każdego dobrego uczynku, by on mógł być naszym, by nas Bóg sprawiedliwie za jego spełnienie wynagrodził, jako dobre i wierne sługi swoje.

Cóż jednak się dzieje z tyloma zachętami do dobrego i oświeceniami, jakie od Boga ciągle odbieramy? Można doprawdy hojnego względem nas Boga przyrównać do siewcy, który rzuca z wiosną ziarna na przygotowaną rolę. Ile z nich marnieje i ginie bez śladu! Jak szlachetne drzewko w ogro-

dzie, obsypane na wiosnę kwieciem bez liczby i miary w pewnym tylko procencie rodzi jesienią owoce, a mnóstwo owego kwiecia marnieje zaraz, lub oderwane wichrem opada z drzewa, podobnie dzieje się u nas w duszy z owemi bożemi nasionami łaski. Nie wieńczą ich czyny; nie gromadzi się zasług, nie wyrabia cnót, bo brak nam dobrej woli, współpracy z łaską, ofiar i wysiłków naszych osobistych.

A przecież tą drogą dochodzili do świętości ci, których czcimy na ołtarzach. Byli oni wprawdzie ulubieńcami łaski, świętość swą opierali na wielu, bogatych i wyjątkowych łaskach, lecz i ze swej strony okazywali najszczerszą wierność, łącząc z pomocą bożą własną, osobistą współpracę. Popatrzmy dziś na wielką postać apostoła narodów św. Pawła, posłuchajmy, co mówi w tym względzie o sobie, a przekonamy się, że mimo — olbrzymie trudności i ofiary szedł przez pracowite swe życie najbardziej wierny we wszystkiem łasce bożej, że, od chwili, w której jej światło zajaśniało w jego duszy, głos łaski w nim nie był daremny.

Kim był św. Paweł przed swem nawróceniem, jak wiernym okazał się łasce w całem późniejszem życiu?

Urodził się kilka lat przed Chrystusem w stolicy Cylicji w mieście Tarsus w rodzinie żydowskiej, cieszącej się prawem obywatelstwa rzymskiego. Rodzice jego — wysłali go wcześnie do Jerozolimy, w której skupiało się życie religijne całego narodu, pragnęli bowiem, by syn ich wychował się i przejął duchem tradycyj zakonnych. Kształcił się i urabiał wewnętrznie w szkole sławnego mistrza i znawcy zakonu — Gamaliela. Pod jego to kierunkiem spełnił Szaweł życzenie rodziców. Ideałem dla niego było prawo zakonne i pobożność w duchu faryzeuszów. Sylwetkę swą duchową kreśli sam temi słowy:

»A żywota mego z młodości, jaki był od początku między narodem moim w Jeruzalem świadomi są wszyscy Żydowie, znając mię z dawna, iż według najpewniejszej sekty nabożeństwa naszego żyłem faryzeuszem« (Dzieje 26, 4, 5).

Skoro więc prawo mojżeszowe było wszystkiem dla Szawła, wyrobił sobie przekonanie, że wiara w Boga i miłość do zakonu powinna go skłonić do zajęcia jak najbardziej wrogiego stanowiska względem wiary Chrystusowej. Posta-

nowił więc zwalczać ją i tępić na każdym kroku, nie cofając się przed żadnym nawet gwałtownym środkiem. Sam o sobie głosi Szaweł przed Agryppą: »A jamci rozumiał, żem powinien wiele czynić przeciw imieniowi Jezusa Nazareńskiego« (Dzieje 26, 9). Jakoż żywy, gorący temperament, bezgraniczna miłość i przywiązanie do zakonu zrobiły z niego bardziej groźnego wroga dla wiary chrystusowej od wielu innych faryzeuszów. Przyznaje się do tego w liście do Galatów (1, 13): »Coście słyszeli o mojem obcowaniu w żydostwie, iżem nad miarę prześladował Kościół Boży i burzyłem go«. Dokładniej jeszcze wypowiada się w Jerozolimie: »Jam jest mąż żydowin, wychowany w tem mieście u nóg Gamaliela, wyćwiczony według prawdy zakonu ojczystego, gorącym będąc miłośnikiem zakonu, którym prześladował tę drogę aż do śmierci, wiążąc i podając do więzienia mężów i niewiasty«. To fanatyczne swoje, a wrogie dla chrześcijan usposobienie okazał przy kamienowaniu Szczepana. Albowiem jak mówią Dzieje (7, 59) »zezwalał na zabicie jego« i strzegł szat tych, którzy kamienowali pierwszego w kościele męczennika. Gdy zaś niezadługo rozpętała się w Jerozolimie burza prześladowania chrzecijan, Szaweł najgorliwiej ze wszystkich »wchodząc do domów i ciągnąc mężów i niewiasty, podawał do więzienia« (Dzieje 8, 3). Dlatego zgodnie z prawdą oświadczył Agryppie: »Wielu świętych w więzieniu zamykałem, wziąwszy moc od przedniejszych kapłanów, a gdy ich zabijano, nosiłem wyrok« (Dzieje 26, 10).

Gdy gwałtowne prześladowanie zmusiło chrześcijan do opuszczenia Jerozolimy i szukania schronienia po Samarji, Galileji a nawet w odległej Syrji, Szaweł, jakby porwany siłą Demona i tam się znalazł. Zaopatrzony w pełnomocnictwa i polecenia starszyzny żydowskiej, przebiegał miasta i wioski, wyszukiwał ukrytych w nich wyznawców Chrystusa, zakuwał ich w kajdany i odstawiał do więzień w Jerozolimie. Tem łatwiej i skuteczniej mógł to czynić, że rozrzucone w djasporze gminy i skupienia żydowskie uznawały w rzeczach religijnych władzę najwyższej rady w Jerozolimie, mógł więc Szaweł, opierając się na pełnomocnictwach, mieć pewną pomoc w więzieniu chrześcijan od przełożonych synagog żydowskich w tych miejscach.

Zbliżała się jednak chwila przełomowa w życiu jego. Silna psychika Szawła miała się załamać na całej linji, nadchodził czas, w którym nastawiło się życie jego duszy na nowe, całkiem odmienne tory. Kiedy bowiem w fanatycznej nienawiści do chrześcijan zbliżał się do bram Damaszku i już naprzód cieszył się w duszy, że w tem wielkiem, handlowem mieście odkryje wielu chrześcijan i w więzach odeśle do Jerozolimy, stała się rzecz cudowna. Zaszło drogę Szawłowi niezgłębione miłosierdzie boże, tknęła go wewnętrznie łaska tak silna i skuteczna, że wywołała w duszy jego niesłychany przewrót.

Przedewszystkiem przemiana owa wewnętrzna nastąpiła momentalnie. Nie była ona wynikiem jakiegoś zastanowienia się nad sobą, owocem spokojnej równowagi i skupienia wewnętrznego. Wśród jasnego światła, które go ogarnęło pada jak grom z jasnego nieba głos Chrystusa: »Szawle, Szawle, czemu mię prześladujesz«. (Dzieje 9, 4). A taka siła łaski uderzyła w duszę jego zawziętą, tak momentalnie zrozumiał niegodziwości swego postępowania, że zaraz zmniejszony pyta pokornie: »Ktoś jest Panie«. (Dzieje 9, 5). I słyszy w tej samej chwili: »Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz; trudno jest tobie przeciw ościeniowi wierzgać«. Jeżeli jedno słowo moje, mówi Chrystus i nadzwyczajne światło, które cię ogarnęło, oślepia cię i rzuciło jakby listek na ziemię, wnioskuj z tego, co cię czeka, gdybyś się nie miał poddać woli mojej i dalej mój Kościół prześladować. Lecz Szaweł nie potrzebował do wewnętrznej przemiany innych pobudek, złamany w duszy i skruszony oświadcza swą gotowość na wszystko. »Panie, co chcesz, abym czynił« (Dzieje 9, 6). Tkwi w nich pokorne i uległe poddanie się woli Chrystusa we wszystkiem, szczera gotowość na wszelkie ofiary, gorące pragnienie naprawienia złego.

Wstrząsnęła silna łaska boża duszę Pawła, nawróciła go do Chrystusa całkowicie, lecz uczyniła to raz na zawsze. Odtąd nie będzie w życiu jego żadnego wahania się, żadnego cofania się wstecz, żadnego zboczenia od raz obranego kierunku życia, żadnego sprzeniewierzenia się Chrystusowi. Trudów, cierpień, prześladowań na obranej drodze czeka go

bardzo wiele. Doświadczy na sobie ciężkiego więzienia i kajdan, które lata całe dźwigać będzie, zakosztuje chłosty i kamienowania, czekają go intrygi braci, burze morskie, długa niewola, a na ostatek i śmierć męczeńska. Paweł dążyć będzie w swem życiu tylko do chwały bożej i zbawienia Żydów i pogan. Jak w pierwszej dobie swego życia nie miał rówieśnika, któryby mu dorównał w nienawiści Chrystusa, tak po nawróceniu się nie będzie nawet wśród apostołów takiego, któryby go w poświęceniu się i gorliwości przewyższył, któryby więcej przeszedł i przecierpiał od niego. Miłość jego ku Chrystusowi będzie tak promienną, przywiązanie jego tak trwałe i szczere, że jak sam o sobie wyraził się, niema na świecie mocy i potęgi, którąby go mogła oderwać od umiłowanego mistrza, »Albowiem pewien jestem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani Mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani inne stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym« (Rzym. 9, 38, 39). Tak wierny pozostał do końca łasce bożej, tak szczerze i wytrwale z nią pracował, że gdy zbliżał siz kres jego trudów ziemskich i cierpień i wysiłków wielkich, mógł w liście do ukochanego ucznia napisać o sobie: »Potykaniem dobrem potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem« (II Tom. 4. 7).

Tak więc źródłem nawrócenia się u Pawła było niezgłębione miłosierdzie boże. Nie zasłużył sobie na tę wielką łaskę Szaweł prześladowca. Impuls cudowny wyszedł od Boga. Lecz przemieniony i pod wpływem działania bożego nawrócony odpowiedział najwierniej Paweł wszystkim zamiarom bożym. Towarzyszy i jemu wszędzie łaska i pomoc boża w ciężkiem i pełnem trudów życiu, Paweł korzysta z niej, łączy z nią swą pracę i wysiłek osobisty. Mógł o sobie powiedzieć, że łaska boża nie była w nim daremną.

Nam wszystkim, zaliczonym do szeregów sodalicyjnych udzielił Bóg wielkiej łaski, na którą nikt z nas nie zasłużył sobie. Gdy głos boży, wzywający nas do Sodalicji, odzywał się w duszy naszej, nie byliśmy co prawda prześladowcami wiary i Kościoła, nikt z nas jednak nie uczynił nic takiego, coby na tę perłę drogocenną zasługiwało. A pewną jest

rzeczą, że z pierwszą łaską powołania do szeregów marjańskich przygotował nam Bóg nieprzerwany łańcuch łask uczynkowych, które mają nas wspomagać w życiu, godnem synów i dzieci Marji, z których ostatnią będzie Jej opieka w godzinę śmierci i wstawiennictwo Jej przed Najwyższym Sędzią. Że te nieprzeliczone szeregi skarbów bożych wspierają sodalisa w życiu pobożnem i szczere katolickiem, dowodem są tysiące sodalisów, którzy w szkole Marji doszli do cnoty i zebrali bogaty skarb zasług. Czy jednak wszędzie po szeregach sodalicyjnych jest wierna i szczera współpraca z zamiarami bożemi? Czy potężne drzewo sodalicyjne, które rozrosło się po świecie wykazuje na wszystkich swych gałązkach i latoroślach piękne owoce cnoty i doskonałości? Czy niema na niem i pędów uschłych, na poły obumarłych? Najsmutniejszy widok przedstawiają ci, którzy wstąpili w szeregi sodalicyjne, lecz w krótkim czasie oddalili się od nich, przestali brać udział w zebraniach, nabożeństwach, praktykach pobożnych i wogóle w całem życiu sodalicyjnem. Niema z nich pożytku w sodalicji, sami też nie odczuwają błogosławionego wpływu jej na sobie, skarb cudowny i bogaty dla nich zamknięty. Za nimi idzie długi szereg sodalisów niewytrwałych, cofających się ustawicznie wstecz, dla których sumienność w przyjętych obowiązkach przedstawia trudność nie do zwyciężenia. Oby ci chłodni i niedomagający członkowie mogli się zdobyć na pewną tężyznę duszy, chcieli wiernie dostosować się do linji zamiarów bożych, a w krótkim czasie doznaliby na sobie wewnętrznej przemiany i dla nich łaski sodalicyjne nie byłyby stracone. Życzyć nam sobie trzeba i o to się modlić, by chwila wejścia do sodalicji członków była prawdziwie przełomową w ich życiu, by współpraca z łaskami bożemi szczera i wierna do końca uczyniła z nich promieniejące przykłady życia prawdziwie pobożnego i katolickiego.

Ks. Jan Sobaś T. J.

Z literatury sodalicyjnej i pokrewnej

Kaźmiera Berkanówna: »T a k m i c i ę ż k o«, Poznań 1933, stron 77.

Autorka porusza chyba najaktualniejsze na świecie zagadnienia. Pod ogólnym tytułem »Tak mi ciężko« umieściła 28 odmian tego uczucia n. p. »nie mam pracy«, »nic mi się nie chce«, »nie mam nikogo na świecie«, »od ciężaru pracy upadam«, »otoczenie mnie nie rozumie« i t. p. Wszystko to są jakby błyski słoneczne przedzierające się przez zwały chmur. Ustępy niewielkie na dwie do trzech stron, pisane zdaniami krótkiemi urywanemi, jak westchnienie człowieka cierpiącego, bądź wzdychającego do lepszej przyszłości. Znać w treści wcale niepłytkie wniknięcie w psychologję biedy ludzkiej duszy a jeszcze więcej głębokie ujęcie katolicyzmu i zasad Chrystusowych w odniesieniu do tej biedy. Każdy rozdział kończy się podaniem literatury, która może jeszcze więcej pomóc smętnemu czytelnikowi.

Możnaby się spierać, czy ów styl, trochę może nerwowy, będzie zawsze dość kojąco działał, czy wszystkie, że się tak wyrazimy, recepty, podane przez autorkę będą dla wszystkich dość dobrze zrozumiałe, ale musimy przyznać, że na kartach broszurki są rozrzucone prawdziwe perły, któremi niejedna skołatana dusza się pocieszy.

Sodalicje, a zwłaszcza sekcje charytatywne Sodalicyj, które zajmują się biedą ludzką i szukają słów i motywów pocieszenia mogą z tej broszury bardzo wiele skorzystać dla siebie i dla drugich.

»Ż y w e S ł o w o«. Mamy przed sobą cztery numery wznowionego pisma, które na czterech stronach przedstawia »materjały i dyspozycje do wykładów, pogadanek i dyskusyj, wydawane pod redakcją Ks. Antoniego Marcinkowskiego«. Pierwsze cztery numery omawiają następujące zagadnienia: »Czystość w prasie i widowiskach«, »Potęga i znaczenie prasy«, »Walka z demoralizacją«, »Dziesięć przykazań apostoła dobrej prasy«. — »Żywe słowo« może rzeczywiście oddać wielkie usługi w przygotowaniu referatów zarówno kierownikom organizacyj katolickich, jak i ich członkom. Wydawnictwo ma być odtąd stale kontynuowane.

Wydawnictwa perjodyczne Ks. Jezuitów

Kraków, Kopernika L. 26.

Konto P. K. O. Nr. 400.152.

Misje Katolickie

miesięcznik bogato ilustrowany, poświęcony sprawom szerzenia się wiary katolickiej w świecie. Szczególnie uwzględnia bliski nam Wschód i placówki misyjne polskie. Prenumerata roczna: w Polsce zł. 8·— zagranicą zł. 13·—.

Sodalis Marianus

wychodzi co miesiąc, jako organ Sodalicji Marjańskiej. Prenumerata roczna: w Polsce zł. 8·—, zagranicą zł. 13·—

Wiara i Życie

wychodzi co miesiąc, jako odbitka drugiej części „Sodalisa", przynosząc artykuły treści rel. i apologetycznej. Prenumerata roczna: w Polsce zł. 5·—. zagranicą zł. 9·—.

Przegląd Powszechny

miesięcznik, poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym. — Prenumerata roczną: w Polsce zł. 20·— zagranicą zł. 26·—.

Posłaniec Serca Jezusowego

Miesięcznik ilustrowany, jako organ „Apostolstwa Modlitwy". Ze względu na swą treść i taniość, nadaje się do szerokiego rozpowszechniania między ludem. Prenumerata roczna: w Polsce zł. 1·80, zagranicą zł. 2·50.

Głosy Katolickie

wychodzą co miesiąc, w formacie książeczek, omawiając sprawy i zagadnienia społeczne w duchu nauki katolickiej. Prenumerata roczna: w Polsce zł. 1·20, zagranica zł. 2·—.

Hostja

Dwumiesięcznik, organ informacyjny i pomocniczy dla kierowników Krucjaty Eucharystycznej. Prenumerata roczna w Polsce zł. 2·— zagranicą zł. 2·50.